GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

23. KWIETNIA 1919.

NR. 89. — R. XXVII.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 40 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 60 hal., 40 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. [illegible]	Na całym obszarze Państwa polsk. [illegible]	Za granicą	Przedpłata [illegible] dla [illegible] Ludowego
Miesięcznie	K 12.—	K 10.—	K 12.—	K 14.—	K 14.—	K 10.—
Kwartalnie	„ 36.—	„ 30.—	„ 36.—	„ 42.—	„ 42.—	„ 30.—
Półrocznie	„ 72.—	„ 60.—	„ 72.—	„ 84.—	„ 84.—	„ 60.—
Rocznie	„ 144.—	„ 120.—	„ 144.—	„ 168.—	„ 168.—	„ 120.—

Przy płaceniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.
Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 130. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 2344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

„Ojczyzna napół wyzwolona".

Ubiegłe dni wielkanocne przyniosły nam kilka wybitnie pomyślnych faktów i kilka bardzo niepomyślnych wieści. Jedne i drugie zaczerpnięte z tej olbrzymiej pracowni, w której wypracowywa się kształt ostateczny Polski, wszystkie o znaczeniu pierwszorzędnem, skrojone na dziejową miarę.

Wielkanoc przemieniła legendę armii Hallera w rzeczywistość. Przybyły pierwsze dywizye ze swym długo oczekiwanym wodzem, a z niemi jakby żywe przyjazne tchnienie Francyi, która je stworzyła, wyszkoliła i dała możność stoczenia zaszczytnej walki z nowoczesnymi Hunnami. Oglądamy w tej chwili na ziemi ojczystej dopiero pierwsze transporty. Dalsze płyną. — O sile całej armii nie mamy jeszcze dokładnych informacyi, wyniesie ona przecież w każdym razie kilkadziesiąt tysięcy: cyfra w warunkach obecnej, zminiaturowanej wojny, pokaźna, zwłaszcza przy tak wybornym duchu i znakomitem wyposażeniu, jakie ze sobą wojska Hallera przywożą. W walkach, które prowadzimy na trzy fronty, zyskujemy doraźnie cenny sukurs. Ale bodaj ważniejszą jeszcze rolę spełnią szeregi Hallerowskie, jako kadry dla tych nowych formacyj, które tworzą się właśnie z powszechnego poboru. Przybywają zaś w chwili groźnej, gdy może przyjdzie nam odeprzeć ostatni w tej wojnie atak band Hindenburga, gromadzących się na naszym Śląsku i sięgnąć zbrojnie po polskie wybrzeże Bałtyku. Dlatego podwójnie radośnie witamy bohaterów naszych z zachodniego frontu: jako powracających braci i jako pomnożycieli sił w walce o ostateczne zrzucenie więzów. A przy powitaniu tem trzeba wypowiedzieć serdeczne życzenie, by w obliczu wielkich wspólnych zadań nie zakłóciło harmonii między dwoma stworzonemi w różnych warunkach oddziałami armii narodowej. Nie „Piłsudczyków", ani „Hallerczyków", lecz żołnierzy sprawy polskiej żąda zmartwychwstająca ojczyzna.

Zdobycie Wilna jest drugim radosnym faktem, którym zaznaczyła się Wielkanoc. Po ciężkich walkach zajęto w niewielu dniach Baranowicze, Lidę, Nowogródek, nakoniec wionął sztandar polski nad umęczonem Wilnem. Nie potrzebujemy tu podkreślać uczuciowego momentu, jaki wiąże się z tą rewindykacyą, która krwawo została zapracowana na karkach bolszewickich, lecz której nadejście wyobrażaliśmy sobie zawsze, jako coś nieodzownie koniecznego, coś, co przyjść musi. Przeświętne ognisko polskiej kultury, gaszone tyle razy ręką barbarzyńców, a przecież wciąż żywe, powraca do nas znowu. Wspaniałe sukcesy polskiego oręża, które wyparły moskiewskich intruzów z ziemi Kościuszki i Mickiewicza, stwarzają tam „fakty dokonane" w najszlachetniejszym stylu, fakty, które pomimo mocno zaważyć na ostatecznem ukształtowaniu się naszych losów. Od szeregu tygodni trwa już zwycięski pochód naszych wojsk w głąb historycznej Litwy, uwieńczony dziś wyzwoleniem Wilna. Nie był to zaiste pochód w próżnię: ciężko trzeba torować mu drogę. Na tej świetnej kampanii, która czoła naszych bohaterów wieńczy niewiędnącym laurem chwały, może Europa przekonać się, żeśmy zdolni do objęcia ponownej historycznej roli przedmurza cywilizacyi wobec zmartwychwstałych hord Dżengischanowych. Nie tak zdecydowane wieści, jak z Wilna, lecz w każdym razie pomyślne, nadeszły także z pod męczeńskiego Lwowa. W walce przeciw nam stoi tyleż hajdamaka z całym dzikim inwentarzem swego niedocywilizowania, co rafinowany zbrodniarz Niemiec pruski i austryacki, kondotyer „odradzającej" się Chmielniczczyzny. W ulice Lwowa padają jeszcze strzały, ale wróg znowu skurczył się znacznie pod naporem naszych sił.

To są te fakty radosne, które z dźwiękiem dzwonów wielkanocnych rozniosły się po ojczyźnie. Niestety, przyszły równocześnie z niemi wieści złowrogie z Paryża, ztamtąd, gdzie się kują Wilsonowskie kształty nowej „usamostanowionej" kuli ziemskiej. Jak małą one być wykute na zachodnich rubieżach Polski, świadczy fakt, że kongres pokojowy jest zdecydowany zgwałcić wolę ludności Księstwa Cieszyńskiego, północnej Orawy i Spiżu i kraje to o prastarej rdzennej polskiej ludności przyłączyć do Prus słowiańskich: Czech. Natomiast decyzyi prostego zwrotu Polsce dolnego biegu Wisły z Gdańskiem i wybrzeżem, które zostały nam wydarte przez gwałt, nie może koalicya żadną miarą porodzić. Ostatnie, mętne wieści mówią o przyznaniu Polsce takich strzępów obszaru i praw nad Bałtykiem, że w stosunku do potrzeb 30-milionowego państwa wyglądają one na szyderstwo. Agencya Havasa przyniosła Czechom w dzień Wielkiejnocy urzędowe doniesienie, iż rada czterech ustaliła przyszłą granicę czesko-niemiecką „zgodnie z prawmi historycznemi", oczywiście Czech. A więc trzy i pół miliona Niemców wcielą koalicya bez skrupułu do państwa, które w najpomyślniejszym dla siebie wypadku, przy urzeczywistnieniu wszelkich możliwych apetytów zaborczych, będzie posiadało trzy razy mniej ludności, niż Polska. — Natomiast garści kolonistów niemieckich, którzy usadowili się nad dolnym biegiem Wisły, nie może koalicya dla nas poświęcić! Tę podwójną miarę Polska, która nie wydała Radeckich, Kaunitzów i Czerninów, lecz towarzyszów broni Waszyngtona i przez setki lat walczyła za wolność Europy, odczuć musi nietylko jako głęboką krzywdę, lecz jako policzek.

W pożegnalnem piśmie, wystosowanem do prezydenta Francyi, użył generał Haller nader trafnego określenia Polski, nazywając ją swą „ojczyzną napół wyzwoloną". My tu, pochłonięci procesem krystalizowania się państwa, zaabsorbowani kwestyą jego wewnętrznej struktury, skłonni jesteśmy, być może, trochę za pochopnie widzieć Polskę już wolną. Żołnierz, który patrzał od zewnątrz, widział kraj swój takim, jakim on jest w istocie: dopiero częściowo oswobodzonym. Ten fakt musimy sobie przed wszystkimi innymi uzmysłowić. Wolne centrum otacza dokoła cała girlanda ujarzmionych i pod jarzmem ciężko dyszących krajów polskich: nie mówiąc o ziemi lwowskiej, na której toczą się walki na śmierć i życie, stoją przed nami z głośnem wołaniem o pomoc: nasz Spisz, nasza Orawa i zachodnio-cieszyński Śląsk, udręczone przez czeskiego najeźdźcę, Śląsk opolski, pruskie Mazowsze, Warmia, Pomorze gdańskie, w krwawych szponach niemieckich. Połowie Polski dopiero biły wielkanocne dzwony zmartwychwstania. Nad drugą rozpościera się całun politycznej śmierci. Ten całun musimy zedrzeć!

Po wjeździe Hallera do Warszawy, wśród licznych manifestacyj, jakiemi stolica zareagowała na ten historyczny fakt, pociągnęły nieprzeliczone tłumy przed mieszkanie posła Francyi, aby złożyć na jego ręce niespełnione dotąd żądania narodu polskiego. Na czele pochodu, przykrywając sobą wszystko inne, widniał olbrzymi transparent z napisem:

— „Nie schowamy miecza, dopóki nie odzyskamy Gdańska!"

Dopóki, wogóle, nie wyrzucimy z Polski wszelkiego najazdu. **KOR.**

Pojechali!

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Paryż, 16 kwietnia.

I robiło to silne wrażenie. Na odległym dworcu towarowym przedmieścia paryskiego La Villete stoi pociąg, który ma już za niewiele minut zabrać sztab polskiej armii i jej wodza, generała Hallera, by powieźć ku granicy niemieckiej na tę dziwną przeprawę przez kraj wrogów do Ojczyzny. Nie wpłynie ta armia — niestety — z rozwiniętymi sztandarami do Gdańska, nie wpłynie — przez błędne obliczenia i niewłaściwe ustępstwa, które mogą jeszcze przykro dać się odczuć koalicyi. Tej chwili radosnej nie będziemy mieli. Musimy zadowolić się tem, co uczuciu naszemu przecież da pewną satysfakcyę, iż temu polskiemu żołnierzowi będą musieli ułatwić drogę nasi najzaciętsi wrogowie, że muszą dać wagony i lokomotywy do tej przeprawy. Niechże dojadą te wojska jaknajprędzej! Niosą z sobą tęsknotę palącą za Ojczyzną, która tam, przy dotknięciu matki ziemi, przemieni się w potężną radość z posiadania Tej, dla której gotowi są walczyć i zwyciężać, boć oni będą chcieli umierać dla Niej, wielkiej, wolnej.

Zajeżdżają na dworzec automobile długim szeregiem, kilkadziesiąt ich stoi. Wysiadają członkowie delegacyi polskiej, liczni Polacy z tych, którzy są w Paryżu. Pani Paderewska zastępuje męża, niestety zajętego. Wyciągają się ręce, zwłaszcza do generała Hallera, który już siedzi w wagonie. — Serdecznie żegnają obecni generałów francuskich, którzy razem jadą: Mouvrau, który dowodzi artyleryą polską, Charrion, dowódca inżynieryi, Vuillemin, dodanego generałowi Hallerowi. Podpułkownik Casanave żegna gen. Hallera w imieniu marszałka Focha, wręcza mu kartę z oznaczeniem linii jazdy. Przybyli na dworzec francuscy generałowie, dla pożegnania: Archinard, Cross, Massenet i sporo oficerów.

Lecz nie tylko jadą oficerowie, umieszczeni w wygodnych wagonach sypialnych. Nieco żołnierzy z kancelaryi. Z okien jednego wagonu wygląda kilkadziesiąt twarzyczek Francuzek, jeszcze ostatnie pozdrowienia zasyłających zebranym rodzinom. A to co? — pytamy. Napis kredą na wagonie wyjaśnia tę wyprawę kobiecą; to „les dactilographes" — tj. panienki od maszyn do pisania, czyli — według utartego w delegacyi polskiej wyrażenia — tak zwane „daktyle". Śmieją się wesoło, nie widać lęku przed tą podróżą; może im się marzy, że tam, na dalekiej północy, na nich już czekają wyśnieni — jeśli nie królewicze, to przynajmniej zdrowi młodzieńcy, których mniej wyginęło, niż we Francyi.

A niedaleko stamtąd w oknach wagonów widnieją poczciwe twarze naszych dwóch górali, tych ze Spisza i Orawy, co to do Wilsona nawet dotarli, by go prosić o zachowanie tej polskiej ziemi dla Polski. Koło nich docent Rouppert, na stopniach waganu stoi śmiały, w mundurze kapelana, dzielny obrońca tych Polaków z tamtej strony Karpat, ks. Machay. Bywajcie zdrowi! Jedźcie szczęśliwie z tem wojskiem, do którego tak tęskniliśmy w kraju.

Zwolna rusza pociąg — biegną zebrani za nim; jeszcze ostatnie pożegnania, i okrzyk krótki, gorący: Niech żyje Haller!

Co się tam w jego duszy dziać musiało!

* * *

Wieczorem tego dnia w Wielkiej Operze było przedstawienie ku czci Paderowskiego. Gdy w czasie antraktu wszedł do loży, muzyka odegrała „Boże coś Polskę", a publiczność cała słuchała stojąc, poczem długimi oklaskami rozebrzmiała piękna sala teatru. Paderewski jest tu jednym z najpopularniejszych mężów stanu. **w. a.**

Z polskiego Pomorza.

KASZUBI OŚWIADCZAJĄ SIĘ ZA POLSKĄ

„Gazeta Gdańska" podaje następujący protest:

„My, Kaszubi, miasta kaszubskiego Kościerzyny i okolicy, na zebraniu Towarzystwa ludowego w liczbie około 1000 osób głosimy uroczyście całemu światu cywilizowanemu, że nasi praojcowie, dziadowie, ojcowie jak i my całem sercem jesteśmy Polakami ze krwi i kości. Nasza ziemia kaszubska jest polską ziemią, chyba że Brandenburgia nie jest niemiecką. Nasza mowa kaszubska jest polską mową, chyba, że Niemcy mówiący „Plattdeutsch" nie są Niemcami. Jesteśmy i zostaniemy Polakami, jak nasi bracia w Wielkopolsce, Królestwie, Galicyi, Śląsku, Mazurach. Żaden historyk, żaden polityk niemiecki, żaden socyalista, żaden hakatysta nie wyrwie nam serca naszego naszego kaszubskiego polskiego. Wara Niemcom, gdyby chcieli nas, nasze matki, nasze żony, nasze dziatki liczyć do plemienia innego, obcego. My, Kaszubi jesteśmy, zostaniemy na naszej ziemi Polakami. Nie zginiemy! Bo nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby".

Na odbytym w ostatnich dniach wiecu w Miszewie, parafii żukowskiej, na który zgromadziły się liczne rzesze ludu z całej parafii, przemawiał w sprawie Gdańska oraz Prus Królewskich red. Wieczorkiewicz z Gdańska. Jednomyślnie przyjęto rezolucye treści następującej: „My, Kaszubi, zebrani w Miszewie na wiecu, oświadczamy, że nie jesteśmy Niemcami, tylko czujemy się dziś tak jak i dawniej Polakami. Krętactwa gazet hakatystycznych, że jesteśmy Niemcami, uważamy sobie za ciężką zniewagę i stanowczo przeciw temu protestujemy".

KUPCY GDAŃSCY W WARSZAWIE.

Do „Nowin" opolskich donoszą:

W poniedziałek przybyła do Warszawy deputacya złożona z czterech panów, wysłanych przez kupiectwo i przemysł gdański. Panowie ci odbyli dłuższą konferencyę z ministrem spraw zewnętrznych i z ministrem skarbu. Gdańszczanie zaręczyli, że prawdziwy nastrój kół zarabiających jest zupełnie odmienny od tego, jaki bije z szumnych protestów napływowego żywiołu urzędników. Ludność miasta Gdańska widzi swą przyszłość gospodarczą w przynależności do Polski, z którą ją łączy długowiekowa historya. Niestety nacisk wywierany przez urzędników i nagromadzone wojska tłumi prawdziwe przekonania obywatelstwa gdańskiego. Trzeba też przyznać, że agitacyi kół urzędniczych część ludności zdołała napełnić pewną nieufnością względem Polski. Mimoto wielkie kupiectwo i przemysł gdański widzą możliwość dalszego rozwoju tylko po stronie polskiej. Dla poparcia swych wywodów deputacya przedłożyła rządowi warszawskiemu memoryał z cennemi materyałami statystycznemi, objaśniającemi gospodarczą przynależność Gdańska do Polski i liczbę żywiołu napływowego.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW NA POMORZU.

Wychodzący w Pelplinie „Pielgrzym", kilka mil od Gdańska, otrzymał z sąsiedniego miasta Starogardu list następujący:

„Jak tutejsza gazeta niemiecka „Pr. Stargarder Zeitung" donosi, napastowali żołnierze „Grenzschutzu" tutejszych obywateli polskich na ulicy, powybijali okna sklepowe i t. d. Skutkiem tego powstała pomiędzy żołnierzami a obywatelami bójka, której kres położyła przywołana patrol służby bezpieczeństwa. Dowiadujemy się też, że żołnierze „Grenzschutzu" zaczepiali na rynku przed sklepem pana Bocka polskie panienki, grożąc pięściami i rewolwerem i to za to tylko, że rozmawiały po polsku. Pewną panienkę uderzył żołnierz w twarz za to, że rozmawiała z inną po polsku".

„POLNISCHE WARTE".

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego wychodzi w Gdańsku tygodnik w niemieckim języku, przeznaczony dla Niemców oraz Polaków nie czytających po polsku. Pismo to jest organem Podkomisaryatu Nacz. Rady Ludowej w Gdańsku. Jak wynika z nagłówka „Polnische Warte" — „Straż Polska" stoi na straży uprawnionych, nigdy nieprzedawnionych interesów ludności polskiej. Spokojnie i rzeczowo odpiera zarzuty i fałsze strony przeciwnej, godzące w najżywotniejsze sprawy ludności polskiej. Nr. 5. „Polnische Warte" zawiera następujące artykuły: 1) Das polnische Volk und die deutsche Protestbewegung. 2) Die kaschubische Frage. 3) Danzigs und Westpreussens Zukunft. 4) Wie glücklich Thorn unter polnischer Herrschaft war. 5) Spartakus und Polen. 6) Einführung des neuen Danziger Oberbürgermeisters. 7) Bemerkungen zur deutschen Protestbewegung in Westpreussen.

Szachy.

Jeżeli chcesz poznać życie, patrz w nie, jak w kalejdoskop. Przesunie ci się przed oczyma cały legion sylwetek, mniej lub więcej charakterystycznych, z którymi krócej, czy dłużej miałeś do czynienia. W tym chórze zer i charakterów napotkać możesz osobniki różnej płci i nierównego wieku. Jedne z nich zatrzymały cię na drodze życia z przyjaznym uśmiechem i odtąd szliście w daleką podróż zwykle razem, naprzemian wśród śmiechu i łez, inne zaś pozdrowiły cię zaledwie uprzejmym ukłonem przechodnia lub podały dłoń w krótkiem uściśnieniu, by już za chwilę przepaść w mroku i stopić się ściśle z tłumem, dążącym w inną stronę.

Jaki zachodzi związek przyczynowy między tobą a duszą, zabłąkaną na twojej wąskiej ścieżce, trudno dociec. I czyż można zawierzyć na ślepo filozofowi, gdy twierdzi, iż każde bez wyjątku spotkanie, jak wszystko w przyrodzie, ma swój cel, a nigdy nie rządzi niem przypadek? To pewna, że dla Jerzego Beyzyma przypadkowe spotkanie zgoła z p. Take Kallinescu na szczęśliwej dotychczas i poniekąd kwieciem zasłanej arenie życiowej nie było źródłem pomyślności, nie wyłączając kilku dosyć wzniosłych chwil, spędzonych z nim razem pewnego jesiennego wieczora przy partyi szachów.

Myliłby się bardzo, ktoby sądził, jakoby p. Take Kallinescu przez jakieś specyalne właściwości duchowe lub aspiracye wyższe przedstawiał wybitny materyał do badań psychologicznych nad celowością przypadków, poruszających skomplikowaną machinę żywota. Nie. Był to jeden z ludzi, jakich pełno spotyka się codziennie na tym padole płaczu. Jedynie chyba narodowością, jako Rumun z pochodzenia, wyróżniał się od całego zastępu równych sobie zresztą pod każdym niemal względem dzieci białego orła. Pozatem nie grzeszył p. Kallinescu żadną ekscentrycznością, a nawet w klubie, przy denerwującej do ostatnich granic grze w szachy, zachowywał zawsze i bez zarzutu właściwy sobie spokój, zyskując przezeń sympatyę kolegów i uznanie samego Beyzyma.

Bo i Beyzymowi nie postała w głowie ani na chwilę myśl o wielkości, nawet jako szachiście, chociaż niewątpliwie każde, choćby najskromniejsze indywiduum, uskuteczniwszy jakieś niebywale korzystne posunięcie na szachownicy, odczuwa mimowoli w duszy to niezłomne w danej chwili przeświadczenie, iż dokonało rzeczy genialnej. Lecz dajmy pokój tej niewinnej igraszce, gdzie wśród zaciekłego milczenia, przez swą ciszę bardziej zabójczego od ryku armat, dwie obojętne sobie najzupełniej istoty walczą na śmierć i życie o dwie urojone pozycye, okupując pomyłkę krwią drewnianych pionków. Nie chodzi tu o opętanie obojętnych sobie graczy, nie wiedzących, co czynią. Bynajmniej. Trzeba tylko skonstatować tę niezbitą prawdę, że Jerzy Beyzym nie cierpiał na megalomanię, a pana Kallinescu oceniał odpowiednio zawsze i wszędzie, jako młodzieńca, równego sobie pod każdym względem.

Gdzie ci dwaj panowie spotkali się z sobą, o tem milczą dzieje. Zapewne w klubie, w tej miłej a bezpiecznej przystani, gdzie człowiek zwykle zarzuca wieczorem kotwicę, aby wypocząć po całodziennej pracy umysłowej, biurowej, lub też mającej charakter nieco podobny do bezcelowej włóczęgi po mieście. A może i na redučie, co nie jest rzeczą wykluczoną o tyle, że człowiek, podobny jakotako do człowieka, a nie będący zbyt dokładną ilustracyą Darwinowskiej teoryi, z chęcią opina swe mniej lub więcej powszednie członki w uroczystą, czarną gale, aby z obiecującym uśmiechem dać się poznać społeczeństwu i z tej strony, bezsprzecznie niezwykłej.

Słowem — i Beyzym i Kallinescu długo nie wiedzieli o sobie.

Jerzy Beyzym do niedawna jeszcze, póki nie uzyskał dyplomu obojga praw na uniwersytecie krakowskim, był bezwarunkowo osobistością dominującą w swoim studenckim pokoju, gdyż oko przygodnego gościa z największym tylko wysiłkiem spocząć mogło w tym apartamencie na czemś innem, niż na postaci lokatora. Wyjątek stanowiło łóżko, stolik i krzesło z przyległościami, lecz wiadomo, że niema reguł bez wyjątków. Tak plastyczny obrazek rodzajowy może wywołać, jak sądzę, jedyne wrażenie i nieodmienne przekonanie: Jerzy Beyzym miał prawo nazwać się człowiekiem pracy.

Kto jednak mniema, że Beyzym przez swoje twarde życie nie zaznał szczęśliwości ni pokoju, ten popełnia gruby błąd, który poprawić można jedynie za cenę długich doświadczeń, odczutych na własnej skórze, a Beyzymowi znanych, jak własna kieszeń. Tak jest. Jeżeli zgodzimy się na to, iż szczęście polega na wewnętrznem zadowoleniu i harcie duszy, wspinającej się zawsze z jednym celem na wyżyny, to Jerzy zaliczał się do grupy rzadkich jednostek, pogodnych i zadowolonych z losu i jego podarków. Mało wymagający a dający wiele, sięgał jednak po te drobne napozór dary fortuny stale z zupełną pewnością, że je otrzyma. Jakoż nie zawodziła go ta pewność nigdy. Póki żył ojciec, niewiele wiedział Beyzym o troskach życia i nie słyszał nigdy o tym nienasyconym potworze, pożerającym codzienne hekatomby ofiar. Bo ów kochający ojciec przez całe lata ciągnął taczkę żywota sam, bez niczyjej pomocy, a jedynemu synowi dawał pożywać gotowe już plony swej pracy. W fantazyi Jerzego aż dotąd pozostał obraz tego silnego człowieka i z każdą chwilą urastał do miary bohaterstwa, cichego, lecz tembardziej wielkiego, aż wyolbrzymiał i wypiękniał tak, iż stał się niemal ideałem Beyzyma i miejscem świętem świętych. Ten obraz cichej wielkości był dla Jerzego potężną schedą, odziedziczoną po ojcu.

Druga zaś, niemniej ważna spuścizna z dobrych, przeszłych lat, kryła się we wspomnieniach. Złotą nicią omotywały one młodą duszę Beyzyma i stanowiły zarazem niezłomny puklerz życia i stalową siatkę, od której odbijały się wszelkie cięcia. W chwilach pokusy i czarnej myśli zwracał Jerzy oczy swoje wstecz poza siebie i po raz drugi przeżywał długie jesienne i zimowe wieczory przy ojcowskim kominku. Na ogromnym, dębowym stole płonęła duża lampa, przysłonięta abażurem, na kominku paliła się głownia z suchym, wesołym trzaskiem, a Jerzy, wówczas już gimnazyalista, kreślił ojcu wymownie zdarzenia dnia i wzamian słuchał z natężoną uwagę tego, co mu opowiadał ojciec tak zajmująco i żywo, że

Prasa amerykańska o Gdańsku.

Chigagowski „The New York Herald“ z dn. 18 kwietnia 1919 r. podaje w kwestyi Gdańska co następuje:

W radzie czterech kwestya Gdańska przechodziła różnorodne fazy, a wielokrotne rozwiązania były ogłaszane i wznawiane. Ostatnia decyzya brzmi, jak następuje: „Gdańsk będzie wolnem miastem, lecz nie w ten sposób, w jakim brzmiała decyzya w ostatnim tygodniu, nie jak Hamburg, gdyż miasto to będzie pod rządami Polski, która będzie miała prawo utrzymywania tutaj garnizonu. Zarząd pocztowy będzie w rękach Polaków. Skądinąd magistrat Gdańska będzie miał swoją autonomię z przywilejem wydawania paszportów. Miejski zarząd nie będzie jednak posiadać praw politycznych, stosunki z innymi krajami będą regulowane przez państwo polskie. Rada czterech udziela Polsce korytarz do morza, który to projekt polscy delegaci tak desperacko zwalczali, również długość brzegów Bałtyckiego morza będzie 125 km., nie zaś 175, jak spodziewano się tego w Polsce.

Zachodnia granica Polski będzie oznaczona między Ks. Poznańskiem a wschodnimi Prusami w pewnej odległości od rzeki Piaśnicy. Otwarcie mówiąc, jest to dawna przedrozbiorowa granica Polski. Do korytarza będzie włączone na zachodnim brzegu Wisły miasto Kwidzyń (Marienwerder), pozostawiając w ten sposób linię kolei żelaznej Mława—Warszawa całkowicie w rękach polskich. Miasto Elbląg oraz większa część prowincyi Marienburga są odłączone, lecz za to Toruń należeć będzie do Polski.

Komitet pod przewodnictwem p. Juliusza Cambona proponował przyłączenie miasta Kwidzynia do Polski, lecz prezydent Wilson oraz Lloyd George silnie zaoponowali, zważywszy, że większość mieszkańców tego miasta jest pochodzenia niemieckiego. Polacy silnie zaoponowali przeciw projektowi pp. Wilsona i Lloyda George'a, zaznaczając, że posiadanie tego miasta jest punktem zasadniczym dla posiadania kolei żelaznej.

Ostatecznie decyzya w sprawie Gdańska wywołała silne niezadowolenie w kołach polskich, ponieważ nie odpowiada w zupełności życiowym potrzebom Polski. — W kołach polskich silnie podkreślają fakt, że autonomiczny zarząd miejski jest w rękach niemieckich, posiadający prawo wydawania paszportów, faworyzuje i umożliwia handel niemieckim kupcom. Na tem ucierpieć będzie marynarka i handel angielski, koła polskie obawiają się także o przyszłość polskiej marynarki, gdyż przy niemieckim zarządzie miasta, Niemcy zmonopolizują w swych rękach grunta około doków i uniemożliwią rozwój marynarki polskiej.

Kr.

KRONIKA.

Jutro dnia 23 kwietnia 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100 markowe, koronowe, rublowe			za	97.89
500	„	„	za	488.95
1000	„	„	za	973.89
5000	„	„	za	4869.45
10000	„	„	za	9738.89

Z miasta.

PROTEST W SPRAWIE GDAŃSKA. Krakowska Izba lekarska wysłała do prezydyum Rady ministrów w Warszawie telegram następujący: „Imieniem krakowskiego Towarzystwa lekarskiego i Związku lekarzy Małopolski zanosimy stanowczy protest przeciw oddaniu polskiego Gdańska w ręce naszych odwiecznych wrogów. — Prezes Dr Damski“.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 5 po południu.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś „Księżniczka czardasza“ z p. Nowakowską w partyi tytułowej, jutro zaś zaczyna w teatrze naszym gościnne występy znakomity artysta Teatru Rozmaitości w Warszawie, p. Stanisław Knake-Zawadzki, ongi jeden z największych ulubieńców kulturalnej publiczności teatralnej w Krakowie. Na pierwszy występ wybrał znakomity gość arcydzieło Słowackiego — „Mazepę“, w którym kreuje świetną postać wojewody. „Mazepa“ grany będzie 3 razy w tym tygodniu: jutro, w piątek i sobotę wieczór. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Ryszkowski. Główne role, obok warszawskiego gościa, grają p. Czechowska, Korecki, Horowicz, Brzeski, Kucharski i inni.

ŚWIĘCONE DLA MŁODZIEŻY WILEŃSKIEJ. W odświętnie i bogato przystrojonych lokalach bursy pod. dyr. ks. Miecz. Kuznowicza, przy ul. Krupniczej, odbyło się w Wielki Poniedziałek uroczyste święcone dla młodzieży wileńskiej, która przybyła do nas na święta pod przewodnictwem hr. A. Tyszkiewicza i nauczycielstwa, urządzone staraniem Krak. Koła Pań T. S. L. wraz z utworzonym przez niego komitetem. Na święcone przybyli: ks. biskup Anatol Nowak, który przywitał młodzież gorącem przemówieniem, ks. biskup kamieniecki Mańkowski, gen. kom. Stiller, Henrykowa Sienkiewiczowa, rektor K. Morawski, insp. Rzepiński, del. ministerstwa oświaty, del. Biesiadecki, insp. Lorenz, prof. Straszewski, dyr. Winkowski, Dr Biliński z urz. mn. aprow., Kowicki im. Rady powiat., red. K. Bartoszewicz, red. Müller-Dąbrowski, Stan. Gerżabek, Dr Skulski, Tomkowicz, Niedźwiecki, hr. Wodzicka, prof. Ambroziewiczowa, red. Chołoniewska, Steczkowska, Parwiowa, delegaci i delegatki różnych Stowarzyszeń, oraz reprezentanci młodzieży akademickiej. Przybyłych gości przyjmowały panie komitetowe: Marya Siedlecka, Stan. Gerżabkowa, K. Gąsiorowska, Kowicka, Giżycka, Christowa i inne, oraz ks. dyr. M. Kuznowicz i Dr Stolarzewicz. Nastrój zebrania był niebywale ciepły i serdeczny, spotęgowany jeszcze wiadomością o wkroczeniu naszych wojsk do Wilna. Przygrywały orkiestry: rzemieślnicza z zakładu ks. Kuznowicza, oraz salonowa p. Węglarskiego. Po odśpiewaniu pieśni „Wesoły nam dzień dziś nastał“ zasiedli wszyscy do święconego, podczas którego wygłoszono kilka podniosłych przemówień. Między innymi zabierali głos: rektor Morawski, insp. Rzepiński, p. Gąsiorowska, prof. Straszewski, Giżycka, Dziewicka, dalej młodzież wileńska: pp. Martyszewski i Samorewicz, którzy dziękowali komitetowi za trudy i prace około przyjęcia ich tak gościnnie w murach Krakowa, zapewniając o nierozerwalnych węzłach, łączących Polskę z Litwą. W końcu Dr Skulski gorącem przemówieniem o łączeniu się we wspólnej pracy tak duchowej, jak fizycznej dla dobra i ku odbudowaniu się Polski, zakończył przemówienie, wznosząc okrzyk na cześć gen. Stillera i naszej bohaterskiej armii, który zebrani powtórzyli trzykrotnie. Na zakończenie młodzież odegrała obrazek dramatyczny A. Staszczyka p. t. „Kościuszko w Petersburgu“, w którym odznaczył się p. Olpiński, jako wykonawca roli tytułowej. Zebranie, przeplatane produkcyami wokalnemi i miłą pogawędką, zakończyło się o godz. 8 wieczór, pozostawiając w uczestnikach sympatyczne wrażenie. — Komitet wręczył na pamiątkę młodzieży wileńskiej odznaki i wydawnictwa Kościuszkowskie, jako dar Koła Pań T. S. L.

W SPRAWIE PRZYMUSOWEGO UBEZPIECZENIA komunikuje magistrat Krakowa, co następuje: W wykonaniu rozporządzenia Komisyi Rządzącej we Lwowie z dnia 22 lutego b. r. przypomina się, że na terytoryum całej Galicyi ustawy dotyczące a) ubezpieczenia na wypadek choroby, b) ubezpieczenia robotników od wypadków i c) ubezpieczenia pensyjnego funkcyonaryuszów prywatnych, obowiązują nadal w całej pełni i wskutek tego interesowani pracodawcy, względnie przedsiębiorcy są obowiązani uczynić zadość wszelkim wymogom, wynikającym z tych ustaw.

ZEBRANIE NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ LUDOWYCH i wydziałowych w Krakowie odbędzie się dziś o godz. 12 w południe w lokalu Ogniska nauczycielskiego, Rynek 29, II p., w celu powzięcia uchwały w sprawie przyłączenia do Polski Gdańska.

ŚMIERĆ CHŁOPCA W NURTACH WISŁY. W Wielką Sobotę między godz. 7—8 wieczorem wybrał się 8-letni Maryan Serafin w towarzystwie kilku kolegów nad brzeg Wisły po stronie dębnickiej. Chłopcy odpięli jedną z łódek, znajdujących się przy brzegu, chcąc się przejechać po rzece; w czasie przygotowań wpadł w nurty Wisły młody Serafin i od tej chwili zaginął wszelki ślad po nim. Zrozpaczeni rodzice proszą każdego, ktoby dowiedział się o wypłynięciu zwłok nieszczęśliwego syna, by dał im o tem znać. (Adres: Bartłomiej Serafin, Kraków, św. Jana 9).

UJĘCIE WŁAMYWACZA. Do mieszkania właściciela sklepu, Podwale 1, Jakóba Dnytruka włamali się w poniedziałek po południu, podczas jego nieobecności dwaj bandyci i poczęli pakować bieliznę i garderobę do koszów. W pracy tej przeszkodził im Dnytruk, który właśnie nadszedł i zdołał jednego z nich przytrzymać. Jest nim Jan Karczewski (21 lat). Drugi zdołał zbiedz. Nazwiska jego Karczewski nie chce podać.

Z Polski i ze świata.

POCIĄG PARYŻ—BAŁKAN. Krakowska stacya iskrowa otrzymała z Paryża następującą wiadomość: „Orient-Express“ wyjechał z dworca lyońskiego w Paryżu tak, jak to było zapowiedziane. Pociąg ten codzienny, w obu kierunkach idzie linią Lozanna—Medyolan, (gdzie dołącza się odgałęzienie Bordeaux via Modena), Tryest, Belgrad. Połączenie z Bukaresztem jest zapewnione przez pociąg w tym celu zaprowadzony. „Simplon-Orient-Express“ składa się pomiędzy Paryżem a Tryestem wyłącznie z wagonów sypialnych. W dalszej drodze od Tryestu począwszy, składa się on z wozów I. klasy i z 1 wagonu sypialnego, idącego z Paryża, który idzie cztery razy na tydzień do Bukaresztu i trzy razy na tydzień do Belgradu. Komunikacya z Czecho-Słowaczyzną, Polską i Wiedniem będzie zabezpieczona przez pociąg idący dwa razy w tygodniu, a składający się z wagonów sypialnych i wychodzący z Paryża we wtorki i piątki każdego tygodnia.

WYROK NA DYREKTORA GAZOWNI MIEJ. W PIOTRKOWIE. Dr Kazimierz Nencki, dyrektor gazowni miejskiej w Piotrkowie, został skazany na 6 miesięcy więzienia i 15.000 koron grzywny za to, że sprzedał frachty na ośm wagonów węgla, nadającego się do fabrykacyi gazu, składnikowi Anszelowi Reichmanowi, z zyskiem około 25 procent. Przez to przyczynił się p. Nencki świadomie do sztucznego podwyższenia cen na węgiel w Piotrkowie aż o 100 procent, gdyż w deklaracyi sprzedaży węgiel ów zbywano po 40—50 koron za korzec, zamiast po 20—25.

60 GRAMÓW SŁONINY AMERYKAŃSKIEJ otrzymała każda osoba w Wiedniu w ubiegłym tygodniu od 6—12 b. m. Pisma wiedeńskie donoszą o tem, jako o miłej niespodziance i prawdziwem dobrodziejstwie dla zgłodniałych mieszkańców. Ilustruje to naprawdę ciężkie nad wyraz stosunki aprowizacyjne w Wiedniu.

Zawiadomienia i komunikaty.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39) odbędą się następujące wykłady: W poniedziałek 21 b. m. red. Ludw. Skoczylas: Don Juanizm jako problem erotyzmu u Żeromskiego; we wtorek 22 b. m. prof. Dr Jós. Flach: Likwidacya wojny (I. Wstęp); we środę 23 b. m. Dr Kaz. Lubecki: Nauka o pokoju (Pacyfizm polski); we czwartek 24 b. m. red. Emil Haecker: Dzieje ruchu społecznego w Galicyi (Syn Faryza); w piątek 25 b. m. o godz. 5 po poł. Irena Solska-Grosserowa i Zygm. Nowakowski: ostatni wykład recytacyjny: Julian Tuwim; w sobotę 26 b. m. prof. Dr Jós. Reiss: Rozwój pieśni od Schuberta (z ilustr. muz.). Początek o godz. 7 wieczorem.

O DALSZE ZAPOTRZEBOWANIE SIŁ NAUCZYCIELSKICH dla b. zaboru pruskiego. Dzisiaj przyjmować będzie prof. Dr St. Węckowski dalsze zgłoszenia na posady nauczycielskie do szkół średnich w b. zaborze pruskim i zarazem udzielać odpowiednich informacyi. Reflektanci miejscowi i ci ze wschodniej Galicyi, którzy obecnie nie są zajęci w żadnym z zakładów, zechcą się głosić w tym dniu w Biurze szkolnictwa polskiego, ul. Basztowa 1, I p., ofic., w godz. od 11—12 i od 3—4.

Z TOWARZYSTWA NAUCZYCIELEK. Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu sodalicyjnym (Rynek 44) zebranie miesięczne Kongregacyi nauczycielek krakowskich o charakterze towarzyskim. Uprasza się członków o liczny udział.

KU UCZCZENIU PAMIĘCI Cioci swej ś. p. Anny Kałużyńskiej-Freege zamiast kwiatów, składają na rzecz inwalidów żołnierzy polskich koron 50 Kalinscy.

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ ś. p. profesora Dra Stefana Jentysa złożyli w administracyi „Głosu Narodu“ na Dom Rodziny imienia Tadeusza Kościuszki, Jagiellońska l. 11, Maryanowie Bochańscy 30 koron, Bogdanowie Krauze 20 koron.

---

czasem zdało mu się, iż sam w to wszystko, co słyszał, włożył znaczną cząstkę własnej duszy. Ojciec pokazywał mu stare książki i zżółkłe portrety również starych, dawno pomarłych ludzi, złączonych z rodziną Beyzymów węzłami pokrewieństwa lub przyjaźni. Nadewszystko zaś utkwił mu w pamięci portret nieboszczki matki, kobiety z wielkiemi, czarnemi oczyma, o rysach tak wyraźnych, że prawie żywych. Często wpatrywał się w tę drogą twarz i wtedy miał niezłomne postanowienie żyć tak, by po śmierci nie rozłączać się ani na chwilę z tem wcieleniem dobra i piękna. Lecz oto ktoś puka do drzwi i wchodzi z wesołem pozdrowieniem, wnosząc do wielkiego pokoju atmosferę dżdżystej jesieni. To proboszcz staruszek, przyjaciel ojca, pamiętający lepsze czasy i dawne dzieje. Pogawędka ożywia się jeszcze bardziej przy akompaniamencie iskier kominkowych na swojską, domową nutę. Wówczas to Jerzy spoglądał bezwiednie na okno, zasnute mgłą jesiennego deszczu, a wdychając przyniesioną przez gościa wilgoć dworu, przypomina sobie, że było mu bardzo smutno, kiedy o zmroku wracał do domu ze szkoły, ziębnięty i przejęty dreszczem dżdżu. Mroźne krople jesiennej szarugi, zacinając z boku bez miłosierdzia, chłostały twarz chłopca nakształt biczów. Z rękoma, zasuniętemi głęboko w kieszenie płaszcza, szedł raźno, wzdychając do ciepłego kominka, buchającego snopem iskier i do rodzicielskiej komnaty, rozjaśnionej światłem lampy. Cały smutek jesiennej zawieruchy stanął mu teraz przed oczyma i ta wielka tęsknota za ciepłem domowego ogniska. I dzisiaj pamięta doskonale, jak tuż po przestąpieniu progu rozwiał się natychmiast ponury obraz jesieni, a nieznośny, niezgłębiony smutek pejzażu ustąpił miejsca jakiejś niepojętej świeżości ciepła i szczęścia.

Podobnie zdarzało mu się w życiu. Ilekroć nadmiar niedoli tłoczył mu serce, zupełnie tak samo, jak wówczas wieczorem, kiedy uciekał przed smutnem widmem dżdżystej jesieni, — zawsze dobre wspomnienie pod postacią kominka rodzicielskiego, z tą całą pogodną atmosferą rzeczy dawno minionych, dawało mu bezpieczny przytułek. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej pierzchał wtedy smutek z duszy Beyzyma, a on sam brał się z losem za bary i wychodził z tej walki zwycięsko. Niezawsze szła ona łatwo. Czasem myślał, że ulegnie. Lecz wówczas niewidzialna ręka ubóstwianego ojca dźwigała go i prowadziła do zwycięstwa. Być może, iż działał w takich wypadkach sam przykład zgasłego a wielkiego serca. Niemniej upatrywał w tem Beyzym mistyczną jakąś łączność i przywykł do cichego głosu z za grobu: idź prosto. Szedł więc prostym szlakiem, wiodącym do złocistych bram wiecznego piękna, a jeżeli kiedy zboczył na chwilę z tej mlecznej drogi, to dlatego tylko, że jej właśnie szukał, nie widząc wyjścia, zwyczajem obłędnej natury człowieka.

Kiedy po śmierci ojca brakło Beyzymowi silnej ręki, wiodącej go prosto przez życie, miał przez chwilę wrażenie, jakoby ziemia rozstąpiła mu się pod nogami a czarna otchłań ciągnęła go w swe objęcia. Pozostał na świecie sam i niemal widział, jak życie, nakształt potwornego polipa wyciąga po niego swe oślizgłe macki. Ogarnął go lęk i zwątpienie. Krok naprzód, a może wpaść w bezdeń, skąd niema już drogi powrotnej; lecz ani kroku wstecz! Tak brzmiał testament umierającego ojca. Że zaś majątek rodzinny uległ w czasie powstania konfiskacie przez rząd rosyjski, poczem Beyzym z małym synem przeniósł się do Krakowa, gdzie ciężką pracą zarabiał na kawałek chleba, przeto testament ów nie mógł zawierać żadnej wzmianki o dobrach doczesnych w jakiejkolwiek formie. Fakt ten ułatwił Beyzymowi wybór drogi i włożył na jego młode barki cały ciężar życia, a zdjął z nich zarazem całe brzemię słabości i niedołęstwa.

(Dokończenie nastąpi).

EUGENIUSZ KORECKI.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa: „Nieboska komedya“ Z. Krasińskiego.

Czwartek: „Krąg interesów“ J. Benaventa.

Piątek: „Wygnany Eros“ T. Konczyńskiego.

Sobota: „Tartuffe“ Moliera.

Niedziela: Popoł. „Obowiązek“ H. Lavedan'a; wieczorem „Wygnany Eros“ T. Konczyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa: „Księżniczka Czardasza“.

Czwartek: Pierwszy występ gościnny St. Knake-Zawadzkiego „Mazepa“.

W piątek: II-gi występ gośc. Stan. Knake-Zawadzkiego: „Mazepa“.

Sobota: III-ci występ gośc. Stan. Knake-Zawadzkiego: „Mazepa“.

Niedziela: Po południu „Laleczka z saskiej porcelany“. Wieczorem „Podjazd nieprzyjacielski“.

Do

Pana Inż. Dra Fryderyka Pordesa w Dobrej.

W „Głosie Narodu“ w artykule z dnia 8 kwietnia 1919 roku „Do pana Dra Feliksa Borowczyka, adwokata w Nowym Sączu“, starasz się Pan, Panie Pordesie poniżyć mnie w opinii publicznej, szarpiąc moje imię z prawdziwie perfidną bezczelnością, Twojej rasie właściwą.

Każdy uczciwy człowiek na tego rodzaju brutalną napaść oburzyć się musi, zwłaszcza, że napaści Twoje, P. Pordesie, jak i wywody, są jednem wielkiem kłamstwem, bo, ażeby swego celu dopiąć, nie przebierasz Pan widocznie w środkach, chociażby one jak najnieuczciwsze były.

Wiedz o tem Panie Pordesie, że na opinii Twojej najmniej mi zależy, gdyż cieszę się i szczycę opinią i zaufaniem ludzi szanowanych, a daleko wyżej położonych w społeczeństwie, aniżeli Ty, P. Pordesie. Wydając opinię o mnie, sam pod pręgierz tejże podpadłeś. — Na ewentualne i dalsze Twoje napaści, P. Pordesie, reagować słownie nie myślę, gdyż tym sposobem sam siebie bym ubliżył.

Muszyna Dolna. Mieczysław Berkowski.

Pożyczki na odbudowę.

Galic. Wojenny Zakład kredytowy we Lwowie, pl. Smolki 3, powołując się na poprzednie ogłoszenia w dziennikach, przypomina, że z przyznanego przez ministra skarbu kredytu 10-milionowego podejmuje wypłatę pożyczek w obszarach sytuacyą wojenną niezagrożonych, w myśl następujących zasad:

1. a) przedewszystkiem wypłacać będzie dalsze raty pożyczek częściowo już zrealizowanych, o ile wypłata ta, celem ukończenia odbudowy lub uruchomienia przedsiębiorstwa, okaże się bezwarunkowo konieczną i pod tym dalszym warunkiem, że dłużnicy, podejmujący jedną z dalszych rat, złożą deklaracyę co do zrzeczenia się ewent. pretensyi do galic. wojen. Zakładu kredyt. w razie odroczenia na czas nieograniczony lub nawet odmówienia wypłaty reszty przyznanego kredytu;

b) o ile po zaspokojeniu żądań kategoryi a) pozostanie do dyspozycyi jeszcze jakaś kwota, wypłacać będzie pierwsze raty w wypadkach, w których dłużnicy dopełnili już wszystkich warunków promesy i wykażą, że licząc na uzyskanie pożyczki do odbudowy (uruchomienia przedsiębiorstwa) już przystąpili, a bez pomocy kredytowej odbudowy dokończyć nie mogą, oraz pod tym warunkiem, że złożą deklaracyę j. w.

W obu tych wypadkach jednak tylko o tyle, o ile względy ogólno-gospodarcze udzielenie pomocy kredytowej czynią koniecznem, a pożyczka będzie statutowo zabezpieczona; tem samem kredyta, udzielane za gwarancyą b. rządu austryackiego, są wykluczone.

2. Celem zoryentowania się o rozmiarach żądań kategoryi a) i b) wszyscy reflektanci winni w terminie do końca kwietnia b. r. żądania swoje zgłosić, dołączając potwierdzenie starostwa, względnie magistratu, że odbudowę (gospodarstwa, domu, przedsiębiorstwa) rozpoczęli, że bez dalszej pomocy kredytowej musiałaby odbudowa zostać zaniechaną, oraz, że jej kontynuowanie leży w ogólno-gospodarczym interesie kraju.

Ofenzywa polska pod Lwowem.

Warszawa. P. A. T. Dnia 22 kwietnia. Komunikat sztabu generalnego:

Front galicyjski: Wojska generała Iwaszkiewicza spełniwszy z pełnem powodzeniem wyznaczone im zadanie zajmują obecnie wszystkie zdobyte stanowiska i fortyfikują, wykorzystując zdobyty obfity materyał techniczny. Wszystkie wojska nasze w trzydniowych bitwach pod Lwowem walczyły z podziwu godnem bohaterstwem, zdobywając szereg nadzwyczajnych silnie umocnionych pozycyi nieprzyjacielskich. Na szczególne uznanie zasługują oddziały pułkownika Konarzewskiego i oddziały pułkownika Sikorskiego. Wielkie usługi w całej operacyi oddali także nasi lotnicy, którzy oprócz cennych wywiadów wykonali szereg lotów drużynowych, atakując bombami i ogniem z kulomiotów piechotę nieprzyjacielską, pociągi pancerne i czynne bateryе, które zmuszano do spiesznego odwrotu. Dziś oprócz oczyszczenia wsi Gliniany, gdzie zdobyto bogate magazyny amunicyi i żywności, pod Lwowem, jak i na całym froncie galicyjskim większych starć bojowych nie było.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Ukraińcy strzelają do własnych żołnierzy

Lwów. P. A. T. „Kuryer Lwowski“ donosi: Dowożeni do tutejszych szpitali ranni jeńcy ukraińscy, wzięci do niewoli w ostatnich walkach pod Lwowem, mają przeważnie rany postrzałowe na plecach, niektórzy zaś rany kłóte. W pierwszej grupie, sprawdzonej wczoraj, wszyscy jeńcy mieli rany postrzałowe. Opowiadali oni, że od chwili wzięcia ich w szeregi ukraińskie szukali sposobności, aby uciec na stronę polską. Taka sposobność nadarzyła się im teraz i w czasie uciekania zostali postrzeleni przez Ukraińców. Opowiadają oni, że dzielnie biją się tylko siczowcy, inne oddziały są niechętne do walki, niema wśród nich zapału, bo nie wiedzą, za co się biją. Inna grupa, około 10 jeńców, ma rany kłóte od bagnetu. Tych wzięto na odcinku południowym. Jeden z pośród nich liczy 45 lat. Żaden z nich nie wiedział, gdzie się znajduje. Byli to bojki, wzięci do wojska przemocą poprostu. Rany otrzymali, przechodząc się na stronę polską.

Bombardowanie Lwowa.

Lwów. P. A. T. Dzienniki zaznaczają, że w nocy na niedzielę, gdy wojska polskie przerywały front ukraiński na południe od Lwowa, artylerya ukraińska silniej, niż zwykle, ostrzeliwała miasto. Od pocisków zginęło 8 osób, a 24 jest ciężko i lekko rannych.

OCHOTA DO WALKI.

Lwów. P. A. T. Z okolic, w których cofnięte linie ukraińskie, zaczynają napływać do miasta z gmin podmiejskich oswobodzonych chłopcy w wieku popisowym i śpiewając, zdążają do koszar do służby w wojsku. Jeden z nich mówił: — Żal nam, żeśmy nie walczyli o naszą wieś, ale pójdziemy walczyć o inne wsi.

LWÓW OTRZYMA ŚWIATŁO.

Lwów. P. A. T. „Wiek Nowy“ pisze, że zwycięska ofenzywa polskich wojsk przyniosła poważny sukces, mianowicie możliwość uruchomienia obecnie zakładów elektrycznych na Persenkówce. Pierwsze prace w tym kierunku już podjęto i prawdopodobnie już do 10 dni Lwów otrzyma światło, tramwaje i ich dawno nie słyszane dzwonki.

RAUT POD OGNIEM.

Lwów. P. A. T. Wczoraj w Kole literacko-artystycznem odbył się raut artyleryi. Jak zauważa „Gazeta Lwowska“, przeżycia długich dni walk, oraz liczne straty, poniesione przez tyle rodzin, wybiły na twarzach uczestników takie ślady trosk, że nastrój rautu nie był taki, jaki pamiętają sale Koła literacko-artystycznego. W raucie wziął udział ks. arcybiskup Bilczewski, reprezentanci wojskowości i wiele osobistości z miasta. Podczas rautu artylerya ukraińska zaczęła od północy ostrzeliwać dość gęsto centrum miasta. Obecny na zabawie komendant artyleryi zarządził zaraz odpowiedź ogniem działowym tak skuteczną, że strzały nieprzyjacielskie wnet ustały.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat głównego dowództwa z dnia 22 kwietnia:

Front północny. Ogień artyleryi niemieckiej na Bombolin i Truszczyznę. Wczoraj po południu niemiecki pociąg pancerny ostrzeliwał artyleryą Wielowieś, ale cofnął się odpędzony ogniem naszych bateryi. Na innych odcinkach frontu spokój.

Front zachodni. Na prawem skrzydle utarczki patroli i strzelanina z kulomiotów i karabinów. Na reszcie frontu spokój.

Front południowy. Na odcinku Rawickim ożywiona działalność patroli niemieckich. Pozatem spokój na całym froncie.

Czesi nie chcą ugody.

Cieszyn. (Tel. wł. B. pr.) „Ostrawski Dennik" zamieszcza następujące urzędowe oświadczenie: Prasa niemiecka i polska kolportuje doniesienie, że czescy zastępcy przy komisyi aliantów w Cieszynie oświadczyli gotowość do oddania Radzie Nar. Ks. Cieszyńskiego administracyi cywilnej, w myśl ugody z 5 listopada. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomość ta nie polega na prawdzie.

Dalej donosi dziennik czeski, że pułk. Sznejdarek z innymi delegatami czeskimi omawiali na konferencyach z Radą Nar. Ks. Ciesz. tylko sposoby administracyi w rozmiarach istniejących i że Czesi obstają nadal na swojem dotychczasowem stanowisku i w żadne układy z Polakami, co do zrzygnowania z osiągniętych przywilejów, wchodzić nie chcą.

Sprostowanie to Czechów jest z gruntu fałszywe, ponieważ pułk. Sznajdarek zwracał się do delegata rządu polskiego, posła Zamorskiego, z propozycyą w sprawie odstąpienia przez Czechów administracyi i poseł Zamorski odbył z pułk. Sznejdarkiem dwukrotną konferencyę w tej sprawie w Morawskiej Ostrawie.

Czesi fałszują fakta.

Cieszyn. (Tel. wł. B. pras.). Czesi wysłali do Paryża radiotelegram z Pragi, donoszący, że Rada Nar. Ks. Cieszyńskiego opuściła Cieszyn i przeniosła swoje urzędowanie do Bielska. Wiadomość ta wywołała w Paryżu zdziwienie i zaniepokojenie, ale kłamliwość doniesienia czeskiego została natychmiast w drodze urzędowej wyjaśniona.

Zdobycie Wilna przez wojska polskie.

Warszawa. P. A. T. Dn. 22 b. m. Komunikat sztabu generalnego:

Front litewsko-białoruski. Wilno zostało zajęte dnia 19 kwietnia przez śmiały najazd kawaleryi pod wodzą podpułkownika Beliny Prażmowskiego, przeprowadzony od północnego-wschodu. Dworzec kolejowy wraz z ogromnym materyałem kolejowym został zajęty bez strzału o godz. 5 rano. Napad był tak niespodziewany, że 400 żołnierzy, którzy mieli być właśnie wyprawieni w stronę Lidy, dało się wziąć w wagonach bez oporu. Wysłano natychmiast pociąg na spotkanie naszej piechoty tak, że tegoż dnia w południe batalion piechoty legionowej pociągiem bolszewickim przyjechał do Wilna. Kawalerya ogółem wzięła 13 lokomotyw i kilkaset wagonów, mnóstwo karabinów i amunicyi, 14 karabinów maszynowych i przeszło tysiąc jeńców. — W środku miasta zdołano jeszcze wyciągnąć z koszar oddział śpiącej bolszewickiej piechoty i zdołano opanować jeden z dwóch mostów przez Wilję. Dopiero w kilka godzin później miejscowi bolszewicy stawili [illegible] opór w zachodniej części miasta. Na linii kolejowej Lida Wilno puszczono już w ruch pociągi z taboru zabranego nieprzyjacielowi. Szwadron strzelców dnia 19 kwietnia rano wykoleił pociąg wiozący oddział bolszewików z Mińska do Wilna i zabrał wszystkich do niewoli. Walki w Wilnie trwały przez 3 dni. Nieprzyjaciel szczególnie uporczywie bronił przedmieścia Surpiszki i przejścia przez Wilję. Dnia 21 b. m. w południe, gdy nadeszły pod wodzą generała Rydza-Śmigłego dalsze bataliony legionowe, udało się wyprzeć nieprzyjaciela z całego miasta tak, że obecnie Wilno z najbliższemi okolicami jest zupełnie w naszem posiadaniu. W Wilnie wzięto ogromne zapasy materyału wojennego, zdobyto nawet kasy, które z powodu rychłego napadu skierowanego przedewszystkiem na dworzec kolejowy, nie były ewakuowane. Dnia 21 kwietnia przybył do Wilna naczelny wódz Józef Piłsudski, powitany z ogromnym zapałem i wzruszeniem przez mieszkańców miasta. Oddziały nasze zajęły dn. 21 kwietnia Lipniszki. Pozatem na froncie spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego Haller pułkownik.

Piłsudski dowodzi.

Warszawa. P. A. T. Dowiadujemy się, że wszystkiemi operacyami na froncie wileńskim kieruje bezpośrednio wódz naczelny, obecnie przebywający we Wilnie. Samo Wilno jest już całkowicie w rękach naszych. Sytuacya jest zupełnie pewna. Wojska są w doskonałym nastroju.

Jeszcze sprawa Gdańska.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: „La Liberté" zaznacza, że w sprawie Gdańska Polska znajduje energiczne poparcie we Francyi. Dziennik wyraża nadzieję, że akcya ta osiągnie zmianę korzystną po myśli żądań polskich.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi pod datą 20 kwietnia: Rada czterech zajmowała się znów sprawą Gdańska. Dzienniki uzupełniają ostatnie wiadomości nowymi szczegółami. Wedle tych doniesień związek narodów posiadałby w Gdańsku i okolicy prawo suwerenności. Gdańsk tworzyłby osobne państwo, do którego należałby także Kwidzyn. Związek narodów oddałby atoli mandat rządów Polsce w zamian za pewne służebności na korzyść Niemiec, odnoszące się szczególnie do koncesyi w sprawach kolejowych.

Niemcy ulegną tylko sile.

Paryż. P. A. T. Dziennik „Information" wykazuje naiwność tych dyplomatów, którzy oddają się złudzeniu, że Niemców można zadowolnić zneutralizowaniem Gdańska. Niemcy nie oddadzą dobrowolnie ani jednego [illegible], choćby posiadał 95 proc. [illegible]. „Temps" pisze, że Francya [illegible] zmusić Niemcy do oddania ziem polskich. W artykule pod tytułem „[illegible] pier Bismarcka" „Intrasigeant" donosi, że Niemcy pokonane na zachodzie, podnoszą głowę na wschodzie. Należy przeciwstawić Niemcom Francyę i Polskę.

Niemcy intrygują przeciw Polsce.

Warszawa. P. A. T. Donoszą z Paryża: Zanotować należy szereg artykułów, które ostatnio pojawiły się w prasie angielskiej. Do „Timesa" korespondent z Hagi przysłał korespondencyę o stanowisku współczesnych Niemiec. Prawie cała korespondencya ta obraca się około sprawy polskiej. Po tryumfie — pisze dziennik — jaki odniósł Erzberger w Spaa w kwestyi lądowania armii polskiej w Gdańsku linia polityki niemieckiej będzie dalej szła w kierunku ubezwładnienia Polski. W tym celu Hindenburg dowodzi na wschodzie silną, doskonale wyćwiczoną armią. Dlatego w Kownie pracuje zgodnie komenda niemiecka z rządem litewskim, któremu robi się daleko idące obietnice, aby utrzymać antagonizm polsko-litewski. Dlatego kokietuje się żydów w Polsce, włączając do delegacyi niemieckiej na konferencyę niejakiego Hermana Strucka, syonistę, który ma popierać żądania żydowskie na konferencyi. Dlatego również delegacya niemiecka ma popierać neutralizacyę Cieszyńskiego pod pretekstem, że jest tam 110 tysięcy Niemców, których interesa w ten tylko sposób mogą być zabezpieczone. W tym też celu budżet niemiecki przewiduje utworzenie już w tym celu dyplomatycznych agentów w Kijowie, Moskwie i Tyflisie i konsulaty w Odessie, Charkowie, Rostowie i Saratowie. Jedynym jasnym punktem na tym ponurym dla aliantów tle jest wytrwałość i silna wiara, z jaką się Polska zorganizuje i broni przed bolszewizmem. To zresztą sami Niemcy przyznają. Do tej korespondencyi redakcya dodaje artykuł naczelny, w którym podkreśla wspólną robotę władz wojskowych na wschodzie i dyplomacyi weimarskiej w celu ubezwładnienia Polski i podania sobie rąk z Rosyą.

Piłsudski do Hallera.

Warszawa. P. A. T. Na depeszę, wysłaną przez gen. Hallera do Naczelnika Państwa nadeszła z Wilna pod datą 21 kwietnia następująca odpowiedź do gen. Hallera: Wilno, 21 kwietnia 1919. Przyjemnie mi było w świeżo zdobytem Wilnie z zachodniego krańca Polski otrzymać od generała Hallera depeszę o jego przyjeździe do kraju. Proszę w mojem imieniu podwładnym oficerom i żołnierzom wyrazić moją radość z przybycia ich do ojczyzny i pewność, że jak każdy prawy żołnierz polski osłonią zwycięsko zagrożone granice kraju.

Józef Piłsudski.

PADEREWSKI NA FRONCIE FRANCUSKIM.

Warszawa. P. A. T. Sekretaryat prez. min. Paderewskiego komunikuje, że państwo Paderewscy w towarzystwie pp. Balfoura, Pichona, pułkownika House, oraz wszystkich delegatów państw sprzymierzonych udadzą się 27 kwietnia na front bojowy francuski. Przy wyjeździe oraz powrocie ze Szwajcaryi państwo Paderewscy korzystają z wagonu prezydenta Poincarego, przyczepionego do Ekspresse Simplon Midi.

Ocalony sztandar z pod Kaniowa.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" donosi: Dziś o godz. 10 rano dwaj oficerowie 1 szwadronu, 6 pułku ułanów, 2 korpusu polskiego generała Hallera, mianowicie dowódca szwadronu porucznik Kazimierz Lenartowicz i podporucznik Wacław Wieczorek wręczyli generałowi Hallerowi sztandar, który powiewał w czasie słynnej szarży w bitwie pod Kaniowem. Sztandar ten porucznik Lenartowicz przywiózł z pod Kaniowa i przechował w ukryciu w czasie pobytu w niewoli niemieckiej w Brześciu Litewskim. Sztandar ten swego czasu ofiarowany został 6 pułkowi w imieniu Polaków grafiny Kossowskiej przez Dra Grabowskiego, zamordowanego później przez bolszewików. Generał Haller ze wzruszeniem przyjął sztandar, o którego ocalenie przez porucznika Lenartowicza dotychczas nic nie wiedział.

Gen. Henrys w Poznaniu.

Poznań. P. A. T. Dziś rano przybył tu przedstawiciel marszałka Focha szef misyi wojskowej ententy gen. Henrys. Na dworcu, na którem zebrała się liczna publiczność, powitali gości przedstawiciele komisaryatu pp. Poszwiński, pos. Korfanty i ks. Patron Adamski, szef wydziału politycznego p. Pluciński. Ze strony wojskowości przybył gen. Dowbór-Muśnicki z szefem sztabu Andersem i szereg oficerów. Na peronie ustawioną była kompania honorowa z kapelą wojskową, baterya artyleryi i szwadron ułanów. Przywitawszy się z obecnymi, gen. Henrys przeszedł przed kompanią honorową, poczem odbył się przemarsz żołnierzy wszystkich formacyi. Henrys wyraził tyczenia generałowi z powodu świetnego wyglądu wojsk, poczem odjechał do Bazaru, gdzie zamieszkał. Wieczorem odjeżdża gen. Henrys z Poznania. Pobyt jego tutaj służyć ma celom informacyjnym zarówno wojskowym, jak i politycznym.

Nowy przewrót na Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. O sytuacyi na Węgrzech a w szczególności w stolicy Budapeszcie obiegały dzisiaj znów najrozmaitsze wiadomości o obaleniu rządu Beli Kuna. Redakcya „Neues Acht Uhr Blatt", która o godzinie w pół do 3 popoł. rozmawiała z departamentem prasowym ministerstwa spraw zagranicznych w Budapeszcie, przeczy kategorycznie wiadomości, jakoby obalenie rządu rad było faktem dokonanym i uzupełnia te informacye wiadomościami, osiągniętemi z innej strony, na podstawie których stwierdza, że sytuacya rządu rad w Budapeszcie jest bardzo zagrożoną. Pismo dodaje, że nawet gdyby Rumuni nie posunęli się naprzód, to zawsze jest jeszcze kwestya, czy chłopi i stronnictwa prawicy nie wykorzystają sposobności do obalenia rządu komunistycznego. Dotąd jednakże zmiana w rządzie nie nastąpiła.

Inne dzienniki donoszą, że ruch osobowy na linii kolejowej Budapeszt—Wiedeń wstrzymano, natomiast ruch towarowy jeszcze się odbywa.

„Zeit" podaje, że wydarzenia na Węgrzech zniewoliły rząd niemiecki do wzmożonej ochrony granicznej. Nastąpiły już w tym celu przesunięcia formacyi wojskowych niemiecko-austryackich. Od wczoraj większe gromady byłych żołnierzy austryackich, którzy wstąpili do armii węgierskiej przekraczają granicę austryacką, opowiadają oni z wielkiem rozgoryczeniem o traktowaniu, na jakie się narazili na Węgrzech. Straże graniczne niemiecko-austryackie żołnierzy tych rozbrajają i pod eskortą odsyłają do Wiednia. „Die Zeit" donosi, że ponieważ żołnierze ci walczyli w armii węgierskiej muszą być uważani za przynależnych do państwa, które znajduje się w wojnie z państwami, z któremi niemiecka Austrya pragnie żyć w pokoju. Wszystkie lotniska austryacko-niemieckie otrzymały zawiadomienia, że komunista lotnik Rottzigel, którego wyjazd z Budapesztu awizowano, ma być natychmiast po wylądowaniu na obszarze niemiecko-austryackim uwięziony. Według innej wiadomości Rottzigel ma się już znajdować w rękach Rumunów.

Marsz armii koalicyi na Budapeszt.

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Zeitung" na podstawie informacyi u poselstwa czesko-słowackiego zapewnia, że dotąd wojska czesko-słowackie nie posunęły się naprzód poza linię demarkacyjną. Dziennik zwraca jednakże uwagę, że w takich wypadkach o ruchach wojsk celowo się nie donosi, dopóki akcya nie pocznie się rozwijać podług planu. „Zeit" sądzi, że zgodnie z zapowiedzią rozpoczął się marsz naprzód armii rumuńskiej, południowo-słowiańskiej i czeskiej według planu koalicyi i podaje o tych ruchach co następuje: Armia rumuńska w sile mniej więcej 6 dywizyi pod komendą francuską wraz z artyleryą francuską maszeruje z Siedmiogrodu ke dolinom Szamos i Koeres napotkała ona tylko pod Debreczynem na silniejszy opór. Wojska południowo-słowiańskie i czeskie stoją wprawdzie jeszcze na liniach demarkacyjnych, lecz można oczekiwać, że lada chwila posuną się naprzód. Ich celem jest dotrzeć do Budapesztu. W Czechach zarządzono powszechną mobilizacyę, ponieważ Rumuni dotarli już do Cisy, więc są oddaleni od Budapesztu tylko o 100 kilometrów, natomiast Czecho-Słowacy znajdują się w Waitzen, a więc tylko w oddaleniu 50 km. od Budapesztu. Najprawdopodobniej pierwsi wmaszerują do Budapesztu Czecho-Słowacy. Cała kampania ententy — zapewnia „Die Zeit" — rozegra się w przeciągu kilku dni. Wojsko węgierskie niema wcale zapału do walki. Rząd rad będzie obalony. Nie jest jednakże pewnem, co potem nastąpi, czy okupacya kraju, czy też rząd oparty o większość narodu pod kontrolą komisyi międzysojuszniczej.

BOLSZEWICY W WIEDNIU.

Wiedeń. P. A. T. Policya tutejsza śledzi skrzętnie za agitatorami komunistycznymi i zarządziła już szereg wydaleń. „Acht Uhr Blatt" twierdzi, że niektórzy z agitatorów komunistycznych znajdują się pod ochroną któregoś z poselstw, tak, że władze policyjne mają do pewnego stopnia związane ręce. Mimo tego śledzą bacznie nieproszonych przybyszów.

Rozejm z Rosyą?

Amsterdam. P. A. T. Iskrowa depesza stacyi Poznańskiej: Z Lyonu donoszą, że zanosi się na rozejm z Rosyą. Warunkiem ma być wyżywienie Rosyi przez organizacye neutralne, na których czele stanąłby podróżnik Nansen. Protest Francyi przeciw udzieleniu Rosyi żywności będzie prawdopodobnie złagodzony i zapewne dojdzie do porozumienia. Z propozycyą taką miał wystąpić Lenin przekonawszy się, że jego utopijna polityka doznała zupełnego fiaska i prowadzi naród do zupełnej ruiny.

Bombardowanie Odessy.

Berlin. P. A. T. „Berliner Tageblatt" donosi, według opowiadań greckich zbiegów, okręty wojenne ententy ostrzeliwują tę część Odessy, która jest jeszcze w rękach bolszewików.

Klęska bolszewików na Syberyi.

Paryż. P. A. T. Iskrówka Poznańska. Urzędowo donoszą z Omska, że potwierdza się pogłoska o porażce, jaką zadała bolszewikom armia syberyjska. Wzięto wielu jeńców, broń i materyał wojenny.

Bolszewizm to nędza i głód.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Paryża. Na poniedziałkowem posiedzeniu kongresu socyalistów francuskich wypowiedział Branting mowę, w której zwrócił się do towarzyszów z ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem bolszewizmu, który miał sposobność zaobserwować bliżej i dokładniej, niż ktokolwiek inny, a to we Finlandyi i w innych wielkich miastach, jak Petersburg. Produkcya pod rządami bolszewickimi została przerwana. Jest to ruina, śmierć wszelkiej aktywności, jest to absolutny rozkład i upadek ekonomiczno-społeczny, który da się streścić w dwóch słowach: nędza i głód. Nie jest to ani obraz, ani też tryumf socyalizmu, ale jego zupełna negacya. Dyktatura proletaryatu nie jest niczem innem, jak karykaturą socyalizmu. Mowca spodziewa się, że socyaliści francuscy pod wpływem tych negatywnych wyników doprowadzą do dobrego rezultatu prace tego kongresu międzynarodowego, który jest tryumfem szczęśliwie zakończonej wojny.

Wewnętrzne przewroty w Niemczech.

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Zeitung" donosi w depeszy z Berlina, że garnizon w Monachium ogłosił w proklamacyi, że Rada centralna została usuniętą a rządy objęte przez sam naród. Wynikałoby więc z tego, że w Monachium przyszło do nowego przewrotu.

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Zeitung" donosi, że w ostatnich dniach przyszło w Hamburgu do poważnych niepokoi. Tłum demonstrował i domagał się wydania broni. W kilku stronach miasta przyszło do walk w czasie których strzelano z karabinów i z karabinów maszynowych. Po obu stronach jest wielu zabitych i rannych.

Berlin. P. A. T. Między Torgau a Wirtembergiem znaleziono w rzece Łabie zwłoki zamordowanego ministra Neuringa.

Berlin. P. A. T. Dzienniki donoszą: Rząd bawarski Hoffmanna wydał odezwę, nawołującą studentów i byłych oficerów do wstępowania do armii ochotniczej przeciw komunistom. Z Ingolsztadu donoszą, że wojska komunistów cofnęły się z pod Dachau, gdzie teraz stanęły wojska Hoffmanna. Z Ingolsztadu wyruszyły znaczne siły na Monachium. Komuniści uwolnili i uzbroili jeńców rosyjskich z obozu w Tuchheim. Na dworcu w Monachium pełnią straż posterunki rosyjskie.

BRAK WĘGLA W NIEMCZECH.

Berlin. P. A. T. Iskrowa depesza stacyi poznańskiej. Z powodu braku węgla można było w czasie świąt wypuścić z Berlina tylko jeden pociąg pospieszny w stronę Drezna. W obrębie dyrekcyi kolejowej Halle i Frankfurt nad Menem podczas świąt nie wypuszczono ani jednego pociągu osobowego.

Niemcy w Wersalu.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Mianowanie delegatów niemieckich mających udać się do Wersalu, wywołało zdumienie. Dziwią się tu, że rząd niemiecki nie wyznaczył osobistości poważniejszej, oraz, że delegaci niemieccy, jak to wynika z noty rządu niemieckiego, otrzymali tylko pełnomocnictwo do odebrania tekstu preliminaryów pokojowych, a nie do podpisania ich. Wczoraj wieczorem komentowano nawet to, że w tych warunkach wysłanie delegatów niemieckich do Wersalu staje się właściwie bezcelowe.

TREŚĆ TRAKTATU POKOJOWEGO.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. donosi pod datą 20 kwietnia: „Daily Mail" donosi, że traktat pokojowy zawiera też postanowienia, odnoszące się do wznowienia stosunków pomiędzy krajami ententy a Niemcami. Postanowienia te upoważniają rządy ententy do utrzymania wojennego ustawodawstwa o przebywaniu i ruchu obywateli Niemiec w krajach ententy. Stosunki dyplomatyczne z Niemcami będą naturalnie wznowione. — „New York Herald" podaje, że wedle jednego artykułu konwencyi o rozbrojeniu Niemiec na przyszłość Niemcom nie będzie wolno wysyłać do obcych krajów ani instruktorów wojskowych, ani też jakichkolwiek misyi wojskowych.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi pod datą 20 kwietnia: Warunki pokojowe będą udzielone mocarstwom ententy, które nie mają przedstawicieli w komitecie czterech. Parę godzin przed ich udzieleniem delegatom niemieckim prasa otrzyma tekst warunków 26 kwietnia o godz. 6 wieczorem.

Niemcy oskarżają Polaków.

Berlin. P. A. T. „Deutsche Allg. Zeitung" donosi: Dnia 18 b. m. przedstawiciele niemieccy w Spaa doręczyli notę z protestem przeciw rzekomym aresztowaniom Niemców na ziemiach polskich. W nocie tej powiedziane jest, że naród niemiecki jest tak rozgoryczony postępowaniem Polaków, że nie może ręczyć za dalszy swobodny przewóz wojsk Hallera. Dalej protestuje się tam przeciw przeszkodom, czynionym jakoby przez Polaków żegludze na Noteci, co paraliżuje ważne ogniwo, łączące wschodnio-niemieckie drogi wodne z drogami wodnemi Niemiec środkowych. Bezrobocie, jakie z tego powodu powstaje wywołuje wielkie zaniepokojenie.

O pomoc dla Polski.

Warszawa. P. A. T. Utworzona przez bawiącą w Warszawie misyę koalicyjną rada międzysojusznicza dla niesienia pomocy Polsce, odbyła dzisiaj posiedzenie, na którem obecni byli z armii amerykańskiej pułkownik Williams Crowe, podpułkownik Laine z armii francuskiej i kapitan Crewdson z armii angielskiej. Rozpatrywano ogólne położenie wymagające akcyi pomocniczej, a przedewszystkiem stosunki w obszarach na wschód od Białegostoku i od rzeki Bugu.

ZAMKNIĘCIE SZKOŁY W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" z dnia 22 b. m. ogłasza: Po dokonaniu gruntownej wizytacyi ośmioklasowej szkoły męskiej Stanisława Kopczyńskiego w Warszawie ministerstwo wyznań i oświecenia publicznego zarządziło niezwłoczne zamknięcie szkoły i zwróciło się jednocześnie do prokuratoryi państwowej o wdrożenie dochodzenia karnego w tej sprawie.

Komisarz Rządowy dla Spraw Polskiego Czerwonego Krzyża na zasadzie § 15 Statutu niniejszym powiadamia, że organizacyjne

WALNE ZGROMADZENIE
Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża
odbędzie się w dniu 27-go kwietnia b. r.
w Warszawie w Gmachu Przemysłu i Rolnictwa
(Krakowskie Przedmieście Nr. 66) o godzinie 7-mej wieczorem.

PORZĄDEK DZIENNY:
1) Zagajenie,
2) Wybór prezydjum zgromadzenia, 1791
3) Sprawozdanie z prac przygotowawczych,
4) Wybory członków komitetu głównego (§ 21 Statutu),
5) Wolne wnioski.

Niniejsze Walne Zgromadzenie, jako organizacyjne będzie ważne bez względu na liczbę zebranych.

L. 1343/919. akc. Kraków, dnia 14. kwietnia 1919.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Administracya akcyzy imieniem Gminy miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę na budowę siedmiu liniowych urzędów akcyzowych w dzielnicach po prawej stronie Wisły położonych a mianowicie na budowę
1) Urzędu Nr. 13. w dzielnicy Płaszów;
2) Urzędu Nr. 14. w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Wieliczki);
3) Urzędu Nr. 15. w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Woli Duchackiej);
4) Urzędu Nr. 16. w dzielnicy Podgórze (w pobliżu stacyi Bonarka);
5) Urzędu Nr. 17. w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Kalwaryi);
6) Urzędu Nr. 18. w dzielnicy Zakrzówek (na Kapelance); wreszcie
7) Urzędu Nr. 19. w dzielnicy Dębniki przy drodze do Pychowic).

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymywać można począwszy od dnia 23. kwietnia b. r. w Biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. I. p. drzwi Nr. 13) w godzinach urzędowych między 10 i pół przed południem a 1-szą w południe.

Ostatni termin składania ofert upływa dnia 7. maja b. r. o godzinie 12-ej w południe, poczem odbędzie się publiczne otwarcie ofert w biurze naczelnika Administracyi akcyzy (parter drzwi Nr. 2.)

1658 **Administracya akcyzy.**

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE.

Instytucya centralna w Warszawie.

Oddziały w Polsce: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kutno, Lublin, Łódź, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Włocławek, Zawiercie. — Oddziały zagranicą: Kijów, Piotrogród.

Podwyższenie kapitału akcyjnego o 5,000.000.— Rb. w drodze emisyi 20.000 szt. nowych akcyi VIII emisyi po Rb. 250.— im. wart.

Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Akcyonaryuszów z dn. 18 marca 1919. r. Bank Handlowy w Warszawie przystępuje do emisyi 20.000 sztuk nowych akcyi VIII emisyi na następujących warunkach:

1) Każde 4 akcye jakichkolwiek poprzednich emisyi dają prawo do nabycia jednej nowej akcyi VIII.

2) Cena emisyjna akcyi nowej (VIII emisyi) oznacza się na Rb. 400,— za sztukę, z których Rb. 250·— zaliczone będą do kapitału zakładowego Rb. 123·95 do funduszu rezerwowego, resztę zaś t. j. Rb. 26.05 po potrąceniu kosztów z emisyą związanych, przeznacza się na specyalną rezerwę.

3) Nowe akcye (VIII emisyi) będą miały udział w zyskach Banku począwszy od 1-go listopada 1919. r. zaś z dniem 1-go stycznia 1920. r. zrównane zostaną z akcyami poprzednich emisyi.

4) **Cena emisyjna** (Rb. 400.— **za sztukę) może być złożona tylko w 5% rublowych asygnatach Skarbu polskiego, płatnych 1. listopada 1919. r., które będą przyjęte al pari.**

5) Akcyonaryusze, pragnący korzystać z prawa nabycia nowych akcyi (VIII emisyi), powinni w miejscach wymienionych poniżej, przedstawić swoje akcye poprzednich emisyi do ostemplowania i jednocześnie złożyć 5%-towe rublowe asygnaty Skarbu Polskiego na Rb. 400.— za każdą akcyę nowej (VIII.) emisyi, a to najpóźniej **do dnia 26. kwietnia 1919. r.** Po upływie tego terminu tracą akcyonaryusze prawo nabycia nowych akcyi po cenie emisyjnej.

6) O ileby subskrypcya nie została pokryta w całości przez dotychczasowych akcyonaryuszów, mogą wziąć udział w subskrypcyi VIII emisyi również osoby, niebędące wcale akcyonaryuszami. — W tym celu przyjmować się będzie i od takich osób **do dnia 10. maja 1919. r.** subskrypcye za złożeniem 5% rublowych asygnat Skarbu Polskiego na Rb. 400.— za każdą akcyę.

7) Po dokonaniu przydziału akcyi VIII emisyi wydane będą imienne świadectwa tymczasowe. — W razie nieprzydzielenia akcyi otrzyma subskrybent z powrotem złożone asygnaty Skarbu Polskiego.

8) Do niniejszej emisyi stosują się §§ 7-11 ustawy Banku.

9) Zapisy na nowe akcye i wpłaty przyjmują:

Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kutno, Lublin, Łódź, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Włocławek i Zawiercie.

W Krakowie: Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, Filia w Krakowie.
Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, Filia w Krakowie.

W Poznaniu: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.
Bank Handlowy w Poznaniu.

Bank Handlowy w Warszawie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wowczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.